

Rekolekcje w życiu codziennym wg metody św. Ignacego Loyoli

Czwarty tydzień

10 marca – 20 marca 2004

SŁAWIĘ CIĘ, OJCZE

*Do Boga, Ojca miłosierdzia,
światłości i źródła wszelkiego dobra,
Pana historii i wszechświata,
kresu naszej ludzkiej wędrówki,
wznosimy naszą modlitwę.
Ty, Ojcze, bądź uwielbiony w Kościele i świecie,
ziemskiej historii i w niebiosach.
Niech Maryja, Matką Jezusa, wielbi Cię;
niech Cię wielbią aniołowie,
niech Cię wielbią trony i panowania,
niech Cię wielbią Twoi święci
niech Cię wielbią nasi zmarli,
niech Cię wielbią wszyscy, których spotykamy,
niech wszyscy się zjednoczą
w hymnie uwielbienia pełni Twojej chwały,
którą Twój Syn przekazuje nam
w łasce Ducha, który ożywia nasze serca. Amen.*

Carlo Maria Martini, SJ

Wprowadzenie

Podczas ostatniego tygodnia jesteśmy zaproszeni, aby wejść w Chrystusową radość. Dotychczas kontemplowaliśmy Jezusa podczas Jego męki, kiedy ofiarował siebie całkowicie. W tym tygodniu kontemplujemy Jezusa, który dzieli się radości

zmartwychwstania ze swoimi przyjaciółmi, Pozwólmy, aby teraz rzeczywistość zmartwychwstania wypełniła nasze życie.

Radość nie jest powierzchowna, ale bardzo realistyczna, ponieważ jest osadzona w kontekście całości rekolekcji. Chociaż jesteśmy grzesznikami, to jednak Bóg nam przebacza, albowiem nas kocha. Kiedy wzorujemy nasze życie na życiu Jezusa, który umarł i zmartwychwstał, musimy tak chcieć umrzeć naszej własnej indywidualnej i zbiorowej grzeszności, abyśmy mieli nadzieję na zmartwychwstanie do nowego życia.

Na końcu możemy tylko stanąć z bojaźnią przed Bogiem, który nas kocha. Módlmy się, abyśmy poznając stopniowo sposób, w jaki Pan nas ukochał mogli starać się kochać Boga i każdego człowieka w taki sam sposób.

SPOTKANIE ZMARTWYCHWSTAŁEGO Z MATKĄ (ĆD 219 i 299, Mt 15,16)

Historia. Tutaj taka: Kiedy Chrystus oddał ducha na krzyżu, ciało Jego zostało odłączone od duszy, lecz zawsze zjednoczone z Bóstwem, błogosławiona zaś dusza Jego, też zjednoczona z Bóstwem, zstąpiła do piekieł; wyrwawszy stamtąd dusze sprawiedliwe przysłała do grobu; powstawszy więc z martwych ukazał się Chrystus Pan z duszą i z ciałem błogosławionej Matce swojej (ĆD 219).

Ukazał się Dziewicy Maryi, choć nie mówi o tym Pismo Świąte, ale należy to uważać za powiedziane wobec faktu, że opowiedziano o jego ukazaniu się tylu innym. Albowiem Pismo Świąte zakłada, że mamy zrozumienie, jak napisane jest: To i wy jeszcze niepojętni jesteście? (Mt 15, 16) (ĆD 299).

Obraz do obecnej modlitwy: Tutaj widzieć urządzenie wewnętrzne świętego grobu i miejsce, czyli dom Pani naszej, oglądając poszczególne jego części, pokój, miejsce modlitwy itd. (ĆD 220).

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy Boga, Pana naszego, aby wszystkie nasze zamiary, decyzje i czyny były skierowane w sposób czysty do służby i chwały Jego Boskiego Majestatu (ĆD 46).

Prośmy o łaskę wesela i silnej radości z powodu tak wielkiej chwały i radości Chrystusa, Pana naszego (ĆD 221).

1. Obecność Maryi w tajemnicy paschalnej

Ewangelie milczą o ukazaniu się Jezusa Zmartwychwstałego Matce.

Ewangelie mówią tylko o wydarzeniach, które miały charakter publiczny i miały na celu umocnienie wiary uczniów. Ukazanie się zaś Matce miało charakter bardzo osobisty, prywatny. Jej nie potrzebne było umocnienie w wierze. Ona wierzyła bez wahań i bez argumentów. Należała do tych błogosławionych, o których Chrystus powiedział do Tomasza: *Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli* (J 20, 29).

Tradycja chrześcijańska przekazuje jednak, że Pan Jezus ukazał się swojej Matce ze względu na Jej wspaniałą, nieporównywalną z nikim wierność i wytrwałość. Było to uzasadnione tym bardziej, że Jezus niedługo miał odejść do Ojca, a Ona miała jeszcze na długo pozostać i umacniać na ziemi Kościół (przykładem jest Jej modlitwa z Apostołami w Wieczerniku po Wniebowstąpieniu Jezusa).

2. *Wierząca*

Kiedyś kobieta z tłumu głośno wypowiedziała pochwałę pod adresem Matki Jezusa: *Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssaleś*. Na te słowa Jezus zareagował: *Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je* (Łk 11,27-28). Maryja istotnie słuchała i strzegła pouczenia Bożego. Nie obce było Jej nauczanie Syna i prawdy, które prorocy o Nim głosili: że pójdzie do Jerozolimy, że będzie *jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich!* (Iz 53, 7), że Go zabiją, ale po trzech dniach zmartwychwstanie.

Maryja żyje nadzieją, czeka, wierzy.

Jezus żyje! Zmartwychwstały, by nawiązać kontakt ze swoją Matką, która uwierzyła, nie potrzebuje przyjmować postaci swojego istnienia ziemskiego. Zjawienie się Jezusa jest ekstazą, uniesieniem, wiarą i radością. To zjawienie się chwalebne Pana nie jest czymś innym jak „nawiedzeniem”, ale to „nawiedzenie” jest czymś więcej niż gestem synowskiego uczucia, wdzięczności. Ono konsekruje Maryję na Matkę i Królową Nieba i Ziemi.

Stańmy razem z Maryją przed Jezusem zmartwychwstałym w duchu kontemplacji i adorujmy Tego, który ze śladami przebytej męki chce nas wprowadzić w radość swojej chwały. Zostało zapoczątkowane nowe życie, nowy sposób istnienia: obecność duchowa, której śmierć już nie przerwie. Ta obecność umyka światu: *Jeszcze chwila, a świat nie będzie już Mnie oglądał. Ale wy Mnie widzicie, ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie. W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was* (J 14,19). Jak przeżywamy tę nową obecność Jezusa Zmartwychwstałego?

3. *Matka Kościoła*

Maryję ogarnął pokój. Przyjmuje swoją nową rolę w tym świecie. Matka Jezusa pozostanie na ziemi do czasu. Jej misją - na mocy Testamentu z krzyża - będzie tajemnicza funkcja macierzyństwa w Kościele. Owo macierzyństwo Maryi Jezus ogłosił z wysokości Krzyża: *Oto Matka twoja*. Nas zaś zawierzył Matce: *Niewiasto, oto syn Twój (...) i od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie* (J 19,26n). Słowa Testamentu z krzyża objawiają macierzyńskie pośrednictwo Maryi w Kościele. Jej rolą będzie „począć, rodzić” wierzących w modlitwie, kształtować ich w łasce Chrystusowej, podtrzymywać w walce chrześcijańskiej, gromadzić ich wokół świętego Eucharystycznego stołu, ożywiać w apostołacie, pocieszać w cierpieniu i prowadzić do zwycięskiego dnia wieczności.

*Królowo nieba, wesel się, Alleluja,
Bo Ten, któregoś nosiła, Alleluja,
Zmartwychwstał, jak powiedział. Alleluja.
Módl się za nami do Boga. Alleluja.*

Na zakończenie odmówmy: „*Ojcze nasz...*”

NIEWIASTY U GROBU (Łk 24, 1-11)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie kilka niewiast zbliżających się do grobu, w którym pochowano Jezusa; ich smutek, następnie konsternację, a potem radość.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy o radość płynącą z prawdy o Zmartwychwstaniu.

1. Przyszły do grobu

Nie trudno sobie wyobrazić, jak czuli się ci, którzy byli związani z Jezusem, po tym, co nastąpiło w Wielki Piątek. Po Jego śmierci, wszystko im się „zawaliło”. Zabrakło Pana, który dotąd wypełniał ich życie. W powstałym chaosie, zamieszaniu, smutku i lęku widzimy różne reakcje i postawy. Jedni wracają do swoich dawnych prywatnych spraw (uczniowie z Emaus), inni siedzą zamknięci w Wieczerniku bojąc się o swoje życie. Nikt nie wie, co myśleć, co robić. Tylko niewiasty robią to, co należało uczynić. Skoro świt idą do grobu, by namaścić ciało. Są smutne. Również nic nie rozumieją, ale lęk o siebie nie paraliżuje ich zachowań, próbują zrobić coś dla Tego, którego kochały.

Szukają Jezusa, ale szukają wśród umarłych, w grobie. Nie zapamiętały Jego słów o zmartwychwstaniu, albo ich nie zrozumiały. Może nie starczyło wiary, która się załamała? Pozostało jednak przywiązanie i miłość, która coś nakazuje czynić - przynajmniej przyjść i namaścić ciało.

Nam też czasami „ginie” Jezus, łamie się wiara, ogarnia nas lęk, może bezradność. Jak się wówczas zachowujemy, co robimy? Czy szukamy Jezusa i gdzie Go szukamy? Czy potrafimy przezwyciężyć lęki o siebie, wyjść z zamknięcia i szukać jakiegoś rozwiązania?

2. Interwencja Boża

Bóg nie pozostawia człowieka w jego bezradności, zwłaszcza jeśli widzi wysiłki czynione z jego strony. Odnajduje niewiasty w momencie, kiedy ich bezradność i niezrozumienie sytuacji sięgają szczytu, bo na domiar złego zginęło także ciało Jezusa. Przez swoich posłańców, aniołów mówi: *Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał.* Nie tylko objawia prawdę, ale odwołuje się do ich uprzednich doświadczeń. *Przypomnijcie sobie, jak wam mówił, będąc jeszcze w Galilei:*

Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie (Łk 24,5-7).

Bóg prowadzi człowieka cały czas, przez całe życie. Mówi, tłumaczy, daje odpowiednie łaski, światła, choć często nie odbieramy tego jako Jego prowadzenie. Bóg jest przy nas zawsze, choć nie zawsze jesteśmy tego świadomi, bo czyni to bardzo dyskretnie i delikatnie. Bardziej wyraźnie interweniuje tylko, gdy trzeba – zawsze odpowiednio do naszych potrzeb, sytuacji, kondycji.

Takie interwencje, to wyraźniejsze odczucie Bożej obecności przy nas, doświadczenia, które przywracają entuzjazm, wiarę, radość i sens życia. Jaka jest moja świadomość Bożego prowadzenia?

3. Świadectwo

Wtedy przypomniały sobie Jego słowa i wróciły od grobu, oznajmiły to wszystko Jedenastu i wszystkim pozostałym (Łk 24, 8-9).

Każde tego typu spotkanie z Chrystusem kończy się podobnie. Idą i opowiadają z radością. Czasem Jezus dodawał: Idźcie i głóście, idźcie i opowiadajcie. Jeśli doświadczam Boga, Jego obecności, Jego dobroci, miłości - muszę się tym dzielić. To jest dawanie świadectwa.

Nie zawsze jest ono przyjmowane przez innych. *Opowiadały to Apostołom. Lecz słowa te wydały im się cczą gadaniną i nie dali im wiary (Łk 24,11).* Bywa i tak. Nie jest łatwo świadczyć, przekonywać. Każdy apostoł może napotkać trudności tak, jak napotykał je sam Jezus. Słowo Boże przebija się jednak przez trudności. Apostołowie nie dowierzają, ale niektórzy postanawiają sprawdzić. Coś się dzieje. Dobra Nowina zaczyna działać. Słowo Boże wydaje owoc, choć dopiero po pewnym czasie.

Trzeba więc świadczyć, nie trzeba się zrażać, owoce przyjdą. Jak ja reaguję na doświadczenie Boga, doświadczenie Jego miłości? Czy jest we mnie chęć dzielenia się tą Dobrą Nowiną?

Prośmy o umiejętność szukania Boga, który „niknie” nam z oczu, o żywe spotkanie Go i umiejętność dzielenia się tą Dobrą Nowiną z innymi.

Na zakończenie odmówmy: „*Ojcze nasz...*”

*Jezu, pomóż mi poznać Cię lepiej.
Udziel mi radości i szczęścia płynących
z Twojego Zmartwychwstania
Spraw, bym Cię bardziej pokochał
i wierniej za Tobą postępował.*

Robert Faricy SJ

PIOTR I JAN U PUSTEGO GROBU (J 20, 1-10)

Obraz dla obecnej modlitwy: Jest poranek Zmartwychwstania, początek nowego życia odkupionej ludzkości. W tej kontemplacji podążamy wraz z uczniami do grobu Jezusa. Wyobraźmy sobie ich drogę, zobaczmy siebie biegnących za nimi.

Modlitwa o owoc kontemplacji: Prośmy o głębokie odczucie Tajemnicy Zmartwychwstania.

1. *Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono*

Do bólu po utracie Mistrza i Pana dochodzi niepewność, co to wszystko może oznaczać. Sytuacja, w jakiej znaleźli się Apostołowie jest wypełniona lękiem. Drzwi, zamknięte z obawy przed Żydami, miały ich ochronić przed wrogim, pustym światem pozbawionym obecności Mistrza. Nie gwarantowały one jednak osiągnięcia spokoju, raczej przypominały o nieprzewidywalnych lękach.

Po rozpoznaniu znaku oznajmionego im przez Marię Magdalenę decydują się udać do grobu.

Spróbujmy dostrzec w tym wydarzeniu, w postawie Piotra i Jana zachętę, aby nigdy, nawet w niejasnych, mrocznych okolicznościach, nie ulegać postawie zamknięcia, rezygnacji, zwątpienia. Przeciwnie - by w trudnych chwilach życia szukać raczej światła nadziei, poranku Zmartwychwstania.

Skłonność bowiem do wyolbrzymiania przejściowych trudności jest częsta i łatwo się zakorzenia; znacznie trudniej nabywa się postawy długodystansowego patrzenia. Bardzo potrzebujemy tej dalszej perspektywy, aby nie zatrzymywać się w biegu życia i pod wpływem przemijających okoliczności nie tracić z oczu zasadniczego celu naszego życia.

Dostrzegajmy też znaczącą rolę świadectwa Marii Magdaleny. Zmartwychwstały Pan chce także w naszym życiu posługiwać się świadectwem tych, którzy Go najbardziej umiłowali. Warto w tym miejscu dokonać przeglądu osób, które Pan do nas posyłał: kim byli, kim są. Zastanówmy się, na ile jesteśmy skłonni dawać wiarę ich świadectwu.

Kontemplujmy spotkanie uczniów z Marią Magdaleną, przepełnioną bólem i troską. Wsłuchajmy się w żarliwe słowa, którymi stara się ze wszystkich sił opowiedzieć o swoim bólu. Czy nie jest tak, że wrażliwość na ból bliźnich otwiera nas na głębsze tajemnice?

2. *... drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu*

Chociaż uczniowie wyszli razem, jeden z nich przybywa do pustego grobu jako pierwszy. Podkreślenie różnicy między nimi za chwilę jest jeszcze bardziej wyraźne: Jan ujrzał i uwierzył.

Człowiek współczesny jakże często mówi o swoim zmęczeniu, a także o nieustannym braku czasu, który jakże dobrze mógłby wykorzystać, gdyby tylko dano mu tę możliwość. Naprawdę sprawy mają się całkiem inaczej. Czas, wypełniony

wszystkim innym tylko nie Bogiem, jest przeżyty bezużytecznie. Taki bezużyteczny czas ukrywa wewnątrz skuteczną truciznę - poczucie bezsensu, stopniowo odbierające wszelką radość życia. Tak rodzi się człowiek przegrany, który nie ma dokąd iść, a kolejny dzień wita z postawą pełną obaw i niechęcią.

Piotr i Jan, biegnąc w stronę grobu, oddalają się od świata ludzi pozostających w zniechęceniu. Choć jeszcze o tym nie wiedzą, to ich wysiłek, odrywający chwilowo nawet od wspólnoty, wkrótce pozwoli im wrócić ze świadectwem wiary w Zmartwychwstałego Jezusa. Czy dostrzegamy w tym obrazie wielkość codziennego zaproszenia do wyęczenia wszystkich sił, aby spotkać Jezusa, nawet gdyby wokół dominowało zniechęcenie, apatia, marazm? Jak budzić się każdego dnia ze świadomością, że jest on kolejnym darem, który wykorzystamy dobrze tylko wtedy, gdy będziemy pędzić do wyznaczonej mety?

3. *Ujrzał i uwierzył*

Jan nie wchodzi do grobu od razu, czekając na przybycie Piotra zaczyna przypominać sobie wszystko, co Jezus mówił o swoim Zmartwychwstaniu. Zanim wejdzie do grobu wraz z Piotrem, przechodzi w pamięci przez całą naukę Mistrza, tylekroć powtarzającego o drodze Krzyża, wiodącej ku Zmartwychwstaniu. Można powiedzieć, że św. Jan starannie przygotowuje swoją kontemplację znaków pozostawionych w grobie.

Podobnie i my starajmy się w tej kontemplacji wchodzić do grobu Zmartwychwstałego wraz z Piotrem. Przyjmując dar tego doświadczenia kontemplacji, chcemy uważnie przyglądać się niezwykłemu miejscu.

Chwila, gdy św. Jan ujrzał i uwierzył, najpełniej odnajduje swój klimat w Kościele sprawującym Wigilię Paschalną. Co mówią nam nasze doświadczenia? Co odczytujemy z minionych lat, jaka pamięć Paschalnych Wigilii żyje w nas dzisiaj?

Na zakończenie odmówmy: „*Ojcze nasz...*”

*Panie Jezu, powstałeś z martwych
i jesteś tu przy mnie.
Pozwól mi dzielić Twoją radość,
uczyn mi szczęśliwym, pociesz mnie,
Daj mi Twoje pocieszenie.
Wielbię Cię, Panie w Twoim Zmartwychwstaniu.
Tobie chwała i moc i cześć.
Amen*

Robert Faricy SJ

JEZUS POŚRÓD APOSTOŁÓW (Łk 24, 36-49)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie Jezusa Zmartwychwstałego pośród Apostołów w Wieczerniku, spróbujmy doświadczyć ich uczuć, zobaczyć ich zmieszanie, zaskoczenie, radość.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy o zrozumienie słów Jezusa kierowanych w tej kontemplacji do mnie.

1. Pokój wam

Te słowa w różnych odmianach powtarzają się w Ewangeliach, a zwłaszcza po Zmartwychwstaniu, jak refren. Jakby bardzo Panu Jezusowi zależało na tym, by był w nas rzeczywiście Jego pokój.

Do uczniów w Wieczerniku docierały już jakieś wieści o żyjącym Jezusie. Mówiły o tym niewiasty, byli przy grobie Piotr i Jan, a także opowiedzieli już o swoim doświadczeniu w drodze uczniowie z Emaus. Ci jednak, którzy nie doświadczyli Jezusa osobiście ciągle byli przerażeni, niespokojni, nic z tego nie rozumieli, choć pewnie błyskały im jakieś iskierki nadziei. Więcej jednak było w nich różnych wątpliwości, zmieszania i podejrzeń.

I oto w takiej sytuacji zjawia się Pan Jezus. Gdy człowiek jest za bardzo przejęty swoim lękiem, gdy jego serce jest zbyt zatrwożone, wtedy, nawet gdy Bóg do niego przychodzi, człowiek nie jest w stanie Go rozpoznać. *Zatrwożonym i wylękłym zdawało się, że widzą ducha.* Ale Bóg i do tego się dostosowuje; uspokaja, tłumaczy, pokazuje rany. Zniża się do ich lęku, wątpliwości, podejrzeń, małej wiary.

Ta scena jest dla nas wszystkich bardzo pocieszająca. Bóg przemawia do nas przez różnych ludzi, różne zdarzenia, zachęca do wiary, ufne go spojrzenia w przyszłość. Ale gdy to nie wystarcza - przychodzi osobiście - jak w Wieczerniku do uczniów, daje się poznać, odczuć, przynosi swój pokój. Czy znajdujemy podobne doświadczenia w naszym życiu? Jak reagujemy, jaka jest nasza wiara?

2. Pouczenia

Gdy minął strach, beznadzieja i pojawiła się ufność, Pan Jezus „wziął się” za pouczenia. Przypomina to, co już kiedyś mówił, pokazuje znaczenie i sens tamtych słów i zapowiedzi. Oświecając ich umysły, aby rozumieli Pisma, w kilku zdaniach ukazuje jaki był plan Boży, co Bóg uczynił, w jakim celu i co chciałby dalej osiągnąć: *W imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego* (Łk 24,47-48).

My też mamy podobne doświadczenia. Tyle rzeczy słyszymy, tyle rzeczy się dzieje, czytamy Pismo Święte - nie wszystko z tego rozumiemy, nie wszystko do nas dociera. Przychodzą jednak momenty specjalne, momenty, kiedy czujemy Boga blisko siebie i wtedy zaczynamy rozumieć więcej. Zaczyna nam się wszystko składać w jedną całość, w jeden plan, w którym odnajdujemy mądrość Bożą. Wtedy jaśniej stają przed

nami Boże oczekiwania. Wyraźniej widzimy gdzie nas Bóg prowadzi. Czy staramy się lepiej odczytać i zrozumieć Boży plan w historii naszego życia?

3. *Obietnica*

Bóg wzywając człowieka do jakiejś drogi, nie pozostawia go samego, jego własnym siłom. *Oto Ja zesłę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostańcie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą z wysoka* (Łk 24, 49). Pan Jezus wiedział, jakie zadania stoją przed uczniami i w jakich warunkach, w jakim świecie przyjdzie im działać. Cóż zdziałaliby ci uczniowie sami z siebie - ci zaspani z Ogrójca, ci przestraszeni z Wieczernika - gdyby moc Chrystusa nie była z nimi?

Nas też często przeraża przyszłość, nieznane obowiązki i zadania, jakie przed nami stają. Odczuwamy to zwłaszcza w sytuacji strapienia, kiedy nie czujemy Boga blisko, kiedy zdaje się nam, że jesteśmy zdani na siebie, kiedy podobni jesteśmy do uczniów w Wieczerniku. Niech nam wtedy wystarczy obietnica Boża, że On o nas pamięta, że przyjdzie czas wzmocnienia i siły, przyjdzie moc z wysoka. Bóg zna nasze siły i zadania jakie nam stawia. On jest naszym pracodawcą i naszym mocodawcą. W naszym życiu, w naszych poczynaniach: na ile liczymy na siły własne, na ile szukamy mocy z wysoka? Czy korzystamy z tej Mocy?

Na zakończenie prosimy, abyśmy poznali oczekiwania Boże względem nas i umieli na nie wielkodusznie odpowiedzieć.

Na zakończenie odmówmy: „*Ojcze nasz...*”

*Panie Jezu, Ty sam Zmartwychwstały
jesteś tutaj, teraz przy mnie.
Oddaję Ci wszystkie moje kłopoty i problemy.
Wznoszę ręce do Ciebie i wielbię Cię, Jezu,
w chwale i mocy Twojej zmartwychwstałej obecności.
Daj mi radość i wesele,
radość z Twojego Zmartwychwstania.
Amen*

Robert Faricy SJ

EMAUS (Łk 24, 13-35)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźnię udajmy się na drogę z Jerozolimy do Emaus, dołączmy do wędrujących uczniów, na początku towarzysząc ich ucieczce do dawnego życia.

Prośba o owoc kontemplacji: Prośmy Jezusa, o dar przyjęcia z otwartym sercem prawdy o nas samych i otaczającej nas rzeczywistości. Byśmy odnajdywali Boga we wszystkich sytuacjach naszego życia i z ufnością przyjmowali Jego wolę.

1. Oczy ich były na uwięzi

Uczniowie oddalający się od Jerozolimy przeżywają życiowy dramat. Przez ich serca przepływają uczucia smutku, zawodu, może goryczy. Na marne poszły całe lata zaangażowania w sprawę Jezusa. Słuchajmy jak coraz dobitniej dzielą się doznany rozczarowaniem. Ileż życiowej prawdy jest w tym opisie. Jak często my sami uczestniczymy w rozmowach, w których tak wiele narzekania na innych, na niedobry świat, na ludzką podłość.

Oto gdzie znajduje się źródło niepokoju serc o przyszłość - w braku pewności, że wszystko jest w ręku Boga. Gdy taka postawa zwycięża nie ma miejsca na pamięć o nauce Jezusa, na radość życia w świecie, gdzie stale brzmią nieprzemijające słowa: *To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: « Jam zwyciężył świat »* (J 16, 33).

Przyglądając się smutkowi uczniów zobaczymy też jak ich oczy martwo spoglądają w bliższą i dalszą przyszłość. Cóż może ich naprawdę rozradować, skoro nie widzą Jezusa? Gdy oczy serca zamknięte są w ciemnej przestrzeni własnych wizji, w których nie znalazło miejsca światło zmartwychwstania, zaklętą granicą, nie do przekroczenia jest ciągłe krążenie wokół tego „co się wydarzyło”. Lecz w tej rozmowie uczniowie pozornie tylko rozmawiają o Jezusie. Oni mówią o zewnętrznych wydarzeniach, które napełniły ich serca lękiem. Poddali się i nie widzą dla siebie ratunku.

2. Jezus się przybliżył

Tej bliskości, która jest inicjatywą i darem samego Jezusa nie towarzyszy z początku świadomość uczniów. Są tak zajęci sobą, swoją rozmową, własnym postrzeganiem świata, że potrzebny im będzie długi czas, aby rozpoznać Kto z nimi podróżuje. Potrzeba kilku godzin by przejść z Jezusem drogę wiary, będącej symbolem naszego życia.

Z początku uczniowie, pełni przekonania w niezmiennosc swoich ustaleń, zaczynają od wyrzutu: *jesteś jedynym, który nie wie...* Jak często i nam towarzyszy tak wielka pewność siebie, swoich sądów. Cóż one znaczą przed Bogiem? Jakże łatwo z tej fałszywej oceny dojść nawet do zarzutów, jakie niekiedy zdarza się ludziom wypowiadać, jakby to rzeczywiście Bóg był obojętny wobec ludzkich trosk, cierpień, dramatów. Jakby był jedynym, który nie potrafi wcielić się w ludzkie problemy.

Jezus pozwala, aby zostało wypowiedziane wszystko. Potrzeba nam opowiadać przed Nim wszystkie nasze troski, tym bardziej, gdy odwróciły nas one od Niego.

Uczniowie spodziewali się po Jezusie, że zrealizuje ich wizję wyzwolenia, ich wizję wypełnienia Bożych obietnic. Oczywiście, Jezus ofiarą złożoną na Krzyżu dokonał tego, ale do przyjęcia tak objawionego wyzwolenia uczniowie jeszcze nie dojrżeli.

Pomimo świadectw niewiast, nie dopuszczają do siebie prawdy o Zmartwychwstaniu. Wiadomość ta ich przeraża. W głębi serca bronią się przed prawdą, która całkowicie przemieniła świat. Mają serca nieskore do wierzenia, nawet niezwykle znaki interpretują mylnie i lęklonie. Łatwiej jest im pozostać im przy swoim widzeniu świata, aniżeli otworzyć się na świat całkowicie odnowiony zamieszkaniem w nim Bożej miłości.

Na modlitwie dostrzegajmy rozległość ograniczeń naszej wyobraźni. Jakże często to, czego się spodziewamy, nie pozwala nam dostrzec Tego, który przychodzi.

3. *Poznali Go przy łamaniu chleba*

Uczniowie podążający do Emaus potrzebują zupełnie innej drogi, aby dojrzeć do wiary w Zmartwychwstanie Jezusa, aby dojrzeć Jego samego. Po załamaniu się wiary i nadziei we wszystko, co Jezus im obiecał, potrzebują nowych światła. I Jezus, który pragnie, aby nie zaginął nikt z powierzonych Mu przez Ojca, sam prowadzi dla nich katechezę.

Kontemplując tę scenę wsłuchujmy się w słowa, które Jezus kieruje do uczniów. Odwołuje się On do tekstów Pisma Świętego, zwraca naszą uwagę jak ważna jest coraz głębsza znajomość natchnionej Jego Duchem księgi, a także wszystkiego co z niej wyrasta. Co szczególnie przybliży nam tajemnicę Zmartwychwstałego? Do jakich fragmentów Pisma wracamy najczęściej? Czy prosimy, aby ich mądrość i głębię odsłaniał nam sam Jezus?

Dostrzegajmy jak w trakcie wielkanocnego nauczania zmienia się postawa uczniów. Pragną oni pozostać z porywającym Słowem jak najdłużej. Już nie wygłaszają swoich własnych mądrości, ale słuchają coraz uważniej. Potrzebę, jaka rodzi się w ich sercach, wypowiedzą modlitwą prośby: „zostań z nami”. Wsłuchajmy się dobrze w ducha tej żarliwej modlitwy prowadzącej do najpełniejszego, jak tylko dla człowieka możliwe, przeżycia Eucharystii. A przecież i dla nas jest ten sam Jezus, tak samo obecny.

Na zakończenie prosimy o pragnienie czynienia z Eucharystii centrum całego naszego życia, aby i nam dane było „otworzyć oczy” serca i coraz głębiej poznawać Jezusa przy łamaniu chleba.

Na zakończenie odmówmy: „*Ojcze nasz...*”

*Panie Jezu,
powstałeś z martwych
i jesteś teraz tutaj przy mnie.
Zasiadasz ze mną „przy stole” mojej modlitwy.
Objaw mi się.
Daj mi się poznać.
Spraw bym Cię lepiej poznał przez miłość,
abym świadczył moim życiem, że Cię znam
i prowadził innych do lepszego poznania Ciebie. Amen*

Robert Faricy SJ

ZMARTWYCHWSTAŁY UKAZUJE SIĘ DZIESIĘCIU (J 20, 19-23)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie Apostołów w zamkniętym Wieczerniku: smutnych, przestraszonych. Pośród nich staje nagle Jezus.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy o radość płynącą z prawdy, że Jezus żyje i jest z nami.

1. Pokój wam!

W scenie tej odbija się cała radość Zmartwychwstania. Nie trudno sobie wyobrazić jak czuli się uczniowie w Wieczerniku. To nie był niepokój, to był strach graniczący z rozpaczą. Wszystko było dla nich stracone. Czuli się jak ci, którzy stracili grunt pod nogami, pozbawieni wszelkiej nadziei. Stąd tacy pełni niepokoju, trzęsący się, załamani.

I do takiego przestraszonego, załamanego człowieka przychodzi ktoś i mówi: Pokój tobie - uspokój się. W tę sytuację roztrzęsienia, niepokoju wchodzi Jezus i daruje swój pokój. Ewangelista mówi, że *uradowali się (...), ujrzawszy Pana (J 20,20)*. Jak gwałtownie zmieniła się ich sytuacja!

Niepokój uczniów nie wyplýwał jedynie z obawy przed Żydami. Płynął on przede wszystkim z tego, że załamała się im cała ich przyszłość, sens ich życia. Ten, z którym wiązali wszystkie swoje nadzieje, perspektywy życiowe (staniecie się rybakami ludzi), który był dla nich oparciem, haniebnie umarł. Przyszłość przestała po prostu istnieć. I oto okazuje się, że Jezus żyje, przychodząc przynosi im pokój, co więcej ukazuje im znowu ich przyszłość: *Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam*. Wraca sens życia, przyszłość na powrót staje przed nimi otworem. Świadomość posłania, sensu życia i pokój wewnętrzny są ze sobą ściśle związane.

Skąd płyną moje niepokoje, moje lęki? Jak patrzę na moją przyszłość? Jakie miejsce zajmuje w niej Jezus?

2. Tchnął w nich

Ci ludzie w Wieczerniku, zamknięci, przestraszeni, nie wiedzący co robić - byli jakby umarli. Umarł Jezus i wszystko w nich jakoś umarło. Straciła znaczenie cała Jego nauka. To wszystko, co widzieli i słyszeli przestało mieć sens. Wszystko się jakoś załamało, zapadło. To byli ludzie bez życia.

Ewangelista mówi, że Jezus tchnął na nich. To tchnienie Jezusa można przyrównać do pierwszego tchnienia, kiedy Bóg tchnął w Raju ducha ożywiającego w Adama i ten ożył. Tu w Wieczerniku jesteśmy także świadkami nowego stworzenia. Tchnął na nich i powiedział *Weźmijcie Ducha Świętego*, tego, który potrafi z popiołu wskrzesić życie. I oto ludzie, w których wszystko było wypalone, których życie było tylko cieniem - nagle zostają ożywieni.

Nie jest to żadna fikcja ani obraz jedynie; przypomnijmy sobie jacy byli uczniowie. Jacy byli w Wielki Czwartek, po pojmaniu, w Wielki Piątek, Sobotę, a jacy byli potem, kiedy zstąpił na nich Duch Święty. Stali się odważni, nie bali się głosić Jezusa. Cieszyli się nawet, kiedy byli biczowani za Niego. Nie bali się sądu, więzienia, ani śmierci.

Chrystus Zmartwychwstały obdarza uczniów jakby nowym życiem, a jednocześnie obdarza nową mocą, mocą Ducha Świętego: *Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*. Dotąd tylko Bóg miał taką moc. Teraz staje się ona udziałem człowieka.

3. *A my...?*

Kiedy rozważamy, kontemplujemy tę scenę, znajdujemy w niej odpowiedź, na pytanie o radość Wielkiej Nocy dla nas, radość z tego, że Jezus żyje.

Jezus Zmartwychwstały oferuje swój pokój. Jest odpowiedzią na wszystkie nasze niepokoje, załamania, lęki. Kiedy jesteśmy bez życia, zamknięci w sobie, bez nadziei na przyszłość, przychodzi i mówi *«Pokój wam»*. Jakże często w takich chwilach szukamy tego pokoju poza Jezusem i zawsze bezskutecznie – bo tylko On jest w stanie uspokoić duszę człowieka.

Tak często żyjemy przeszłością, jej przykrymi doświadczeniami, albo też przygniata nas trudna teraźniejszość. A Chrystus kieruje nasz wzrok ku przyszłości. To, co Jezus powiedział w Wieczerniku do Apostołów, mówi dzisiaj do każdego z nas. *Jak Ojciec mój mnie posłał, tak i ja was posyłam*. Przed nami jest przyszłość: „Jak Ojciec mnie posłał dla głoszenia światu Dobrej Nowiny o Ojcu, który kocha, tak i ja was posyłam, abyście pokazali jak bardzo Bóg miłuje ludzi”. Przed nami otwierają się szerokie perspektywy. Oby Jezus przypominał to nam zwłaszcza w tych chwilach, gdy czujemy się niepotrzebni, załamani i bez przyszłości.

Potrzeba do tego mocy i nowego życia, którego On także udziela. Tylko Chrystus może ożywić to, co jest w nas umarłe. Czyni to za pomocą Ducha Świętego. Wiemy jakie są dary, owoce Ducha Świętego: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (por. Ga 5, 22-23). Kto z nas nie potrzebuje tych darów? Objawione nam zostało, gdzie jest ich źródło.

Prośmy, by radość Zmartwychwstania przenikała całe nasze życie, aby była naszą mocą zwłaszcza w chwilach trudnych. Prośmy o dary Ducha Świętego, zwłaszcza te, których najbardziej potrzebujemy.

Na zakończenie odmówmy: *„Ojcze nasz...”*

*Panie
Wszystko co mam, daję Tobie teraz.
Proś mnie o cokolwiek,
Nigdy nie chcę Cię zdradzić.*

ZMARTWYCHWSTAŁY UKAZUJE SIĘ TOMASZOWI (J 20, 24-29)

Obraz dla obecnej modlitwy: Tutaj, wzrokiem wyobraźni, zobaczymy Jezusa, który przychodzi do Wieczernika mimo drzwi zamkniętych i pozdrawia uczniów, wśród których jest także Tomasz, słowami: *Pokój wam!*

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy Zmartwychwstałego o łaskę doświadczenia Jego wielkiej radości i wesela. Prośmy, aby uzdrawiał nasze serca i przemieniał naszą niewiarę w wiarę płynącą z osobistego doświadczenia Go jako Nowego Życia.

1. Niewierny Tomasz

Dlaczego Tomasza nie było razem z pozostałymi uczniami, kiedy przyszedł Jezus? Gdzie był w tym czasie, co przeżywał? Jak się czuł po śmierci Jezusa, dla którego zostawił wszystko, i z którym związał całe swoje życie?

Zagubienie Tomasza, rozczarowanie i lęk o swoją przyszłość były tak wielkie, że odrzucił świadectwo uczniów o zmartwychwstaniu Jezusa. Nie wierzył im, iż widzieli Jezusa żywego. Kiedy bowiem uczniowie mówili do niego: *Widzieliśmy Pana!*, on im odpowiedział: *Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę* (J 20, 25). Nie przyjmuje świadectwa uczniów. Potrzebuje on osobistego doświadczenia.

Postawa Tomasza ukazuje, że człowiek nie może dać drugiemu doświadczenia, które daje tylko Bóg. Inni mogą nam powiedzieć: *Widzieliśmy Pana*, ale nie mogą udzielić nam doświadczenia „widzenia”, doświadczenia przemiany. „Widzenie” Niewidzialnego pochodzi tylko od Boga. Tego właśnie oczekuje Tomasz. Pragnie osobiście doświadczyć Zmartwychwstałego i dlatego stawia aż tak wielkie wymagania.

2. Pan mój i Bóg mój

Zmartwychwstały przychodzi do uczniów i do Tomasza mimo drzwi zamkniętych. W ten sposób przekonuje uczniów, a zwłaszcza Tomasza, o swoim zmartwychwstaniu, o tym, że ma moc pokonywania kategorii czasu i przestrzeni, tego wszystkiego, co materialne, sprawdzalne, dotykalne. Jezus, przychodząc mimo drzwi zamkniętych, uświadamia też Tomaszowi, że ma moc pokonywania wszelkiego rodzaju zamknięć ludzkiego serca, że może przeniknąć te przestrzenie jego serca, które są jeszcze „martwe”, które są jeszcze zamknięte na Dobrą Nowinę o zmartwychwstaniu. Jezusowi wystarcza nasze pragnienie Nowego Życia.

Kiedy zatem Zmartwychwstały stanął pośrodku i pozdrowił wszystkich słowami: *Pokój wam!*, od razu zwrócił się do Tomasza, aby pokornie spełnić jego warunki. Jezus chce zaspokoić najgłębsze pragnienie Tomasza, chce przemienić jego niewiarę w wiarę żywą, płynącą z osobistego doświadczenia.

Bóg w Jezusie Chrystusie staje przed człowiekiem i pokornie daje mu się doświadczyć jako Nowe Życie. Bóg szanuje człowieka z jego „warunkami”. Bóg kocha bezinteresownie! Co więcej, Jezusowi bardzo zależy na tym, aby Tomasz był człowiekiem wierzącym, a więc osobiście Go doświadczającym.

W odpowiedzi na doświadczenie darmowej inicjatywy miłości Zmartwychwstałego, Tomasz wyznaje z wielką radością: *Pan mój i Bóg mój!*. Zmartwychwstały przemienił niedowiarstwo Tomasza w głęboką wiarę. Jego nieufność i podejrzliwość w osłupienie i zdziwienie wiary. Stał się dla niego prawdziwym Pocieszycielem, jego Panem.

Bóg daje nam doświadczenie Tomasza jako wielki dar. Przez to wydarzenie pragnie nam uświadamiać, że chce przychodzić do każdego człowieka bez różnicy, aby bezwarunkowo dawać się doświadczać jako Zmartwychwstały. Nie przeszkadza Mu nasze niedowiarstwo, przekracza wszelkie bariery grzechu.

3. *Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*

Tomasz był przekonany, że nie widząc Zmartwychwstałego w sensie dosłownym, nie dotykając się Go bezpośrednio, nie można mieć doświadczenia Jego żywej Osoby. Tymczasem Jezus przekracza takie myślenie i poddaje je w wątpliwość: *Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś?* W ten sposób uświadamia Tomaszowi, że najgłębsze doświadczenie wiary rodzi się w sercu człowieka, do którego Bóg ma bezpośredni dostęp. Nie potrzeba więc widzieć Zmartwychwstałego na sposób fizyczny, aby móc Go doświadczyć. On ma bowiem moc udzielania się nam tak, jak chce i kiedy chce, ma moc sprawić, że „zobaczymy” Niewidzialnego, czyli osobiście i całym sercem doświadczymy.

Zmartwychwstały Jezus właśnie ku nam kieruje swoje błogosławieństwo, swoją zapowiedź prawdziwego szczęścia, kiedy mówi: *Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*. Obwieszcza nam bowiem, że i my, tak jak Tomasz, możemy mieć to samo doświadczenie przemiany. Warunkiem jest jednak przyjęcie z wiarą nauki Apostołów o tym, że *Chrystus umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał dla naszego odkupienia. Wszystko zaś po to, abyśmy życie mieli dzięki Niemu i mieli je w obfitości* (1 J 4, 9). Ponieważ Zmartwychwstały jest zawsze ten sam, wczoraj i dziś, dlatego możemy mieć niezłomną nadzieję, że i my, podobnie jak Tomasz, doświadczymy Go jako nasze Szczęście i nasz Pokój. Wtedy z głębi serca zawołamy wraz z Tomaszem: *«Pan mój i Bóg mój»*.

W modlitwie na zakończenie prosimy, abyśmy, jako uczniowie Jezusa, doświadczyli Jego miłości, która przemienia i daje nowe życie. Abyśmy, dzięki osobistemu doświadczeniu Nowego Życia, stali się Jego świadkami również dla innych.

ZMARTWYCHWSTAŁY W GALILEI (J 21, 1-14)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie scenę obfitego połowu ryb przez uczniów na słowo Jezusa: *Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie.*

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy by nasze serca były zawsze czuwające i posłuszne Słowom Jezusa.

1. *Tej nocy nic nie złowili*

Piotr wraz z innymi uczniami Jezusa powrócił do starego zajęcia łowienia ryb. Po śmierci Jezusa wspólnota pierwszych uczniów uległa rozproszeniu. Być może w ich sercach rodziło się poczucie straconego czasu. Nie pojęli jeszcze, że ich aktualną misją nie jest łowienie ryb, lecz głoszenie Jezusa Zmartwychwstałego. To dlatego pamiętnej nocy ich połów był daremny; mieli być przecież „rybakami ludzi”.

Jakże bliskie jest nam to doświadczenie daremności naszych planów i poczynań. Ileż to razy doświadczamy w naszym życiu zniechęcenia, wątpimy w sens naszych wysiłków, zastanawiamy się czy warto było być hojnym względem Boga i ludzi. Jakże potrzeba nam w takich sytuacjach żywego ducha wiary, wytrwałości i cierpliwości w oczekiwaniu na przychodzenie do nas Jezusa. Oby nasze serca były otwarte na przyjęcie od Niego pocieszenia.

2. *A gdy ranek zaświtał...*

Każdy dzień jest darem i przynosi nam nową nadzieję. Oto Bóg znowu chce nas prowadzić, być towarzyszem naszych życiowych zmagania. On czasem prowadzi nas tam, gdzie nie chcemy: przez doświadczenie choroby, upokorzenia, słabości, osamotnienia, nawet odczucie braku nadziei. Jezus godzi się na chwilową słabość uczniów, nie robi im wymówek. On się nie zniechęca naszymi niewiernościami.

To jest Pan! Gdy Piotr dostrzegł na brzegu znajomą Postać, w jednym momencie w jego oczach stanęły wszystkie dni i godziny spędzone razem z Jezusem. Przypomniał sobie natychmiast łagodność i ciepło Jego słów, pogodne oblicze i żywe oczy, które przenikały zamysły serc tysięcy ludzi. Znowu ożyła w nim nadzieja, że jego życie będzie na nowo przemienione. Był przekonany, że Pan już nie będzie pamiętał, że się Go zaparł. Z całego serca znowu zapragnął mówić o Jezusie i umacniać braci w wierze w Niego.

Ile razy w naszym życiu umieliśmy rozpoznać Jezusa? Czasem przeżywamy sytuacje, które po ludzku sądząc są bez wyjścia. Lecz nagle pojawia się myśl o Nim. Gdy na życie nasze pada blask Jezusa Chrystusa, wtedy wszystkie trudy i niesione brzemie stają się lekkie. Kiedy chcemy iść sami, wtedy co pewien czas potykamy się o nasze słabości i niewierności.

3. *Chodźcie, posilcie się!*

Jezus przygotował swoim uczniom posiłek. W ten sposób przypomniał nam, że Bóg troszczy się o nasze życie dając nam wszystko. On daje pokarm każdemu z nas w

oznaczonym czasie. Dlatego Jezus, Jego Syn Umiłowany, zaprasza nas podczas każdej Eucharystii, byśmy usiedli do świętej wieczerzy i karmili się Jego Ciałem. Gdy to uczynimy, będziemy mieli życie w sobie. To właśnie ten pokarm daje nam życie wieczne. Pan Jezus odsłania przed nami perspektywę życia zjednoczonego z Bogiem na zawsze. Już w ziemskim pielgrzymowaniu możemy doświadczać zamieszkiwania Boga w naszych sercach.

Owoce tej medytacji powierzmy Maryi, która czuwa i modli się z całym Kościołem, by ożywiony miłością nie ustawał w wierze. Ona wyprasza dla naszych wspólnot dar jedności i uczy nas cierpliwego oczekiwania na Jezusa. Matce Kościoła powierzajmy owoce tej medytacji, byśmy jak pierwsi uczniowie Pana, stawali się rybakami ludzi, to znaczy prowadzili ich dzisiaj do Jej Syna żyjącego i działającego w Kościele.

*Miłość polega
na wzajemnej wymianie dwóch stron,
to znaczy,
że kochający daje i przekazuje umiłowanemu to,
co posiada, lub co leży w jego możliwości.
I wzajemnie – kochający kochającemu.*

*Miłość polega bardziej na uczynkach,
Niż na słowach.*

Św. Ignacy Loyola

PIOTR OTRZYMUJE WŁADZĘ PASTERSKĄ (J 21, 15-23)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie scenę dialogu Jezusa zmartwychwstałego z Piotrem, w której Pan zadaje mu potrójne pytanie o jego miłość.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy Pana w tej medytacji, abyśmy Mu umieli powierzyć wszystkie pragnienia naszego serca.

1. Czy miłujesz mnie?

Jezus znał dobrze Piotra. Wiedział, że jest on zdolny do bycia hojnym i ofiarnym. Znał również jego słabości: zbytnią pewność siebie, wygórowane ambicje i nieustanny strach o przyszłość. Przecież z lęku o siebie Piotr zapał się Jezusa, mimo że Pan troszczył się, by jego wiara została wzmocniona na górze Tabor, gdy z Jakubem i Janem

był świadkiem Jego Przemienienia. Na pytanie Jezusa: «*Czy kochasz mnie?*», Piotr odpowiedział: *Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię Kocham*. Trzykrotne pytanie Jezusa o miłość i przywiązanie Piotra, przypomniało mu jego trzykrotne zaparcie się Pana. Jezus chciał w tej przyjaznej rozmowie zapewnić Piotra, że darzy go zaufaniem, pomimo jego słabości. Pan odbudowuje w nim wiarę, zapraszając go, by oparł się na Nim jak na skale.

Panu Bogu chodzi zawsze o nasze serce. On pragnie, by było wypełnione miłością.

Prośmy więc: *Jezu napełnij moje serce Twoją miłością, bo tylko wtedy będę zdolny wypełniać wolę Boga w moim życiu. Wiem, że nie mogę pokładać ufności w sobie. Panie, Ty wszystko wiesz. Znasz moje niewierności, grzechy, zniechęcenie. Wiem jednak, że ciągle mi ufasz i zapraszasz mnie słowami psalmisty: Powierz Panu swą drogę i zaufaj Mu, a reszty On sam dokona (Ps 37, 5).*

2. Paś owce Moje!

Jezus powierza Piotrowi misję czuwania nad wspólnotą Kościoła. Czyni go pasterzem Ludu Bożego, który jest Bożą własnością. Piotr ma go bronić przed złymi pasterzami, którzy rozpraszają owce wydając je na pastwę wilkom. Piotr, choć pełen ambicji, obawiał się tej trudnej roli. Jednocześnie był wdzięczny Jezusowi, że obdarzył go swoim zaufaniem.

My także mamy starać się być dobrymi pasterzami dla braci i siostr w Kościele oraz dla tych, którzy odeszli od Boga. Każdy z nas posiada część swojej odpowiedzialności za wspólnotę Kościoła. Czy słowami i czynami «utwierdzamy braci w wierze», czy raczej jesteśmy powodem zgorszenia? Może ludzie dalecy od Boga czują się, także z naszego powodu, odepchnięci i niechciani? Czy jesteśmy otwarci na przyjmowanie miłości Chrystusa, która winna przynaglać, byśmy głosili Dobrą Nowinę o zbawieniu w rodzinie, w pracy, w szkole, na uczelni? Pamiętajmy, że najskuteczniej głosimy Jezusa naszym ewangelicznym stylem życia, postawą otwartości oraz wyjściem naprzeciw zagubionym.

3. Inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz

Piotr gromadził pierwszą wspólnotę Kościoła pośród wielu prób i prześladowań. Najpierw w Jerozolimie, a później w Rzymie, gdzie zginął śmiercią męczeńską, podobnie jak Jego Mistrz. Do końca pozostał Mu wierny i nie zaparł się Go. Na nim spełniły się słowa Jezusa *Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować (J 15, 20)*.

Jeśli chcemy być wierni Jezusowi zostaniemy wcześniej czy później poddani próbie cierpienia i prześladowań, które powinniśmy znosić dla dobra Kościoła.

Oto fragment poezji napisanej jesienią 1962 roku podczas Soboru Watykańskiego II przez przyszłego papieża Jana Pawła II, oddającej powołanie i rolę Piotra i jego następców w Kościele:

To Ty, Piotrze. Chcesz być tutaj Posadzką, by po Tobie przechodzili...

*by szli tam, gdzie prowadzisz ich stopy...
Chcesz być Tym, który służy stopom - jak skała raciczkom owiec:
Skała jest także posadzką gigantycznej świątyni. Pastwiskiem jest Krzyż.*

Panie Jezu, Ty nie chcesz, bym zbyt skupił się na sobie; na moim smutku, braku entuzjazmu. Podobnie jak Piotra, zapraszasz mnie, bym umiał o sobie zapomnieć stając się „pasterzem” dla innych ludzi. Ty mnie zapewniasz, że moja wiara pogłębia się i umacnia w misji, w głoszeniu Ciebie innym ludziom. Przepraszam Cię za chwile zwątpienia, kiedy byłem złym pasterzem, który sam siebie pasie i nie zależało mi na owcach. Odtąd pragnę być cierpliwym pasterzem dla innych ludzi. Jezu, Dobry Pasterzu szukający zagubionych owiec - oświecaj mój umysł i moje serce, aby moje słowa i czyny głosiły Ciebie z wielką prostotą. Proszę Cię, aby była we mnie cierpliwość w odszukiwaniu zagubionych braci i siostr. Spraw, bym umiał okazać im miłość bez uprzedniego osądzenia ich czynów.

Na koniec prosimy Maryję, Matkę wszystkich Pasterzy Kościoła o łaskę gromadzenia w jedno uczniów Chrystusa. Niech Ona prowadzi nas zawsze do Jezusa-Skały, na której zbudowany jest Kościół, którego bramy piekielne i nasze słabości nigdy nie przemogą.

*Szukaj Boga we wszystkich rzeczach
a zawsze będzie przy Tobie.*

Św. Piotr Klawer

WNIEBOWSTĄPIENIE (Łk 24, 50-53)

Obraz dla obecnej modlitwy: Wyobraźmy sobie scenę ewangeliczną: Jezus Zmartwychwstały błogosławi swoich uczniów, rozstaje się z nimi i unosi się do nieba.

Prośba o owoc modlitwy: Prośmy, aby nasza wiara i przynależność do Jezusa wyrażały się w radości życia i zewnętrznych praktykach czci, uwielbienia i błogosławienia Boga.

1. Podniósłszy ręce błogosławił ich

Podstawową cechą całej misji Jezusa było nieustanne udzielanie błogosławieństwa: *przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła* (Dz 10, 38). Podobnie Bóg błogosławił człowiekowi zaraz po błogosławieństwie udzielonym swemu stworzeniu (Rdz 1, 28). Każdy przejaw Jego działalności charakteryzuje się nie przekleństwem, lecz pragnieniem zbawienia, chęcią udzielenia i obdarowania człowieka życiem i to życiem wiecznym. Nie życzył On też nikomu śmierci i wiecznego potępienia. Nie zlorzeczył i nie przeklinał nawet

największego grzesznika. Ufał człowiekowi, pragnął, aby się nawrócił i żył: *Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia* (Łk 15, 7).

2. Rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba

Śmiercią na drzewie krzyża za grzechy nasze Jezus osiągnął cel i kres swojej misji - wybawił nas i wciąż będzie wybawiał od wielkiego niebezpieczeństwa śmierci. Natomiast swoim wniebowstąpieniem pokazuje nam nieustannie kierunek i cel naszego ziemskiego pielgrzymowania.

Rozstanie z uczniami posiada wymiar rzeczywisty i oznacza wypełnienie otrzymanego posłannictwa. Tym niemniej Jezus zapewnił jeszcze raz swoich uczniów oraz następne pokolenia wyznawców: *A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28, 20). A zatem w sposób niewidzialny nadal nam towarzyszy. Nasz los nie jest Mu obcy i obojętny. Nadal uczestniczy w dramacie ludzkiej walki o królestwo niebieskie i zmaganiach człowieka z grzechem i złem w sobie i w świecie.

Życie człowieka nie kończy się zatem na ziemi. Jego pełnia znajduje się poza nami, poza ziemskim życiem i jego wartościami. Nie może być ono zredukowane do wymiaru ziemskiego i jedynie do wartości tego świata.

3. Oni zaś oddali Mu pokłon

Odejście Jezusa nie powoduje smutku i przygnębienia u Jego uczniów, nie gasi radości spotkania ze Zmartwychwstałym. Pomimo zniknięcia z pola widzenia Mistrza z wielką radością wrócili do Jerozolimy. Radość była jednym z trwałych owoców odkupienia i niezniszczalnych znaków spotkania wspólnoty ze zmartwychwstałym Jezusem. Świadczyła o głębokiej z Nim zażyłości. Św. Paweł umieszcza radość pośród owoców Ducha Świętego, zaraz po stojącej na pierwszym miejscu miłości (Ga 5, 22). Zaś w liście do Filipian zachęca do ustawicznego trwania w radości: *Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!* (Flp 4, 4). Radość jest zatem typową postawą chrześcijanina. Jakże się nie radować skoro nasze imiona zapisane są w niebie? (Łk 10, 20).

Fundamentem chrześcijańskiej radości pozostaje zawsze Zmartwychwstały Chrystus. Poznanie Jezusa Zmartwychwstałego nadaje nowy sens życiu, napędza je nową treścią i sensem, czego wyrazem jest właśnie radość. Nie podobna się smucić, skoro spotkało się Zmartwychwstałego, do którego podążamy i przed którym wkrótce staniemy w niebie! *Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?* (1 Kor 15, 55).

Pełne głębokiej radości i pobożności zachowanie pierwszych chrześcijan nie ma nic wspólnego z powierzchowną i płytką dewocją, a prócz tego stawia nam pytania. Możemy się zapytać: czy chodzę do kościoła z intencją, aby wielbić Boga, aby oddać Mu pokłon? Jaki jest mój stosunek do Mszy świętej, rekolekcji adwentowych czy wielkopostnych? Jaką wartość ma dla mnie uczestniczenie w niedzielnej Mszy świętej? Czy chodzą do kościoła z radością, czy też na skutek odziedziczonej po rodzicach

tradycji czy przyzwyczajenia? Czy uczestniczę aktywnie w życiu wspólnoty parafialnej? Czy dzielę z innymi radości i troski wspólnoty? Czy mam ulubiony kościół, kaplicę, bądź inne miejsce, gdzie spotykam Pana na indywidualnej modlitwie? Czy wielbię Boga modlitwą dziękczynienia, psalmami? Czy pomimo szarości zwykłego codziennego życia, wielbię Boga moją pracą, nauką, sumiennym i odpowiedzialnym wykonywaniem zwykłych czynności i prac, tak zawodowych jak i rodzinnych, i to również tych, na które nie pada światło jupiterów?

Na koniec tej kontemplacji prosimy o dar radosnego przeżywania naszej przynależności do Zmartwychwstałego Jezusa. Prośmy ponadto, abyśmy byli wiarygodnymi świadkami Jego Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia i aby inni widząc naszą radosną wiarę, wielbili razem z nami Boga, który jest w niebie.

*Panie Jezu, prosimy Cię,
abyś pomógł nam trwać zawsze przy Tobie,
abyśmy byli blisko Ciebie z rozpalonymi sercami,
z radością podjęli misję, którą nam powierzyłeś –
wciąż Ciebie uobecniać,
oraz byśmy głosili dobrą nowinę o Zmartwychwstaniu.*

Carlo Maria Martini SJ